

Inform. i sprzedaż
Sienkiewicza 89
m. 5 II p. tel. 239-02

DRAMAT GŁUCHONIEMEGO CHŁOPCA

Łagodny wymiar kary.

ŁÓDŹ, 29.3. — W listopadzie ub. roku usunięto J. Banaszczyka z zakładu dla głuchoniemych.

Skończył już 18 lat, powiedziano mu więc, że może teraz sam na siebie zapracować. Magistrat bowiem nie będzie dłużej płacił za jego utrzymanie w zakładzie.

Chłopak poszedł do matki, ale matka sama mieszkała kądem i nie miała miejsca dla syna.

Pracy nigdzie znaleźć nie mógł.

Niemowicie i głuchemu trudno było porozumieć się z ludźmi i wyszukać sobie jakiego zajęcia.

To też gdy głód zaczął mu mocniej dokuczać — przy ulicy Wesołej na Chojnach skradł 4 gołębie, wartości 15 zł. i garderbę: marynarkę, palto dziecięce i buty, wartości 40 zł. i sprzedał wszystko żydowi za 4 zł. 50 gr.

W kilka dni potem przestępstwo się wydało, chłopaka aresztowano i stanął przed Sądem.

Do winy się przyznał i prosił o wybaczenie, przysięgając, że już nigdy więcej

nic podobnego nie popełni. Nie miał naprawdę żadnego wyjścia.

Jak zeznał świadek, matka oskarżonego, życie jej syna było dotąd naprawdę bardzo ciężkie. Wychowywał się od urodzenia u obcych, bo ona nie mogła trzymać dziecka przy sobie, a ci nie dbali o chłopca, tak jak powinni.

To też zapadał wielokrotnie na zdrowie, a gdy miał 3 lata, chorował bardzo niebezpiecznie na zapalenie mózgu. Matka ilekroć go odwiedzała, zawsze wynosiła wrażenie, że chłopak jest dziwnie nierozgarnięty i jakby nienormalny.

Potem umieszczono go w zakładzie. Tu sprawował się bardzo dobrze i nie tylko że nikt na niego nie narzekał, ale jeszcze chwalaono go często.

Kradzież, którą teraz popełnił, jest pierwszym przestępstwem w jego życiu.

Sąd zważywszy te wszystkie okoliczności, skazał oskarżonego tylko na 3 miesiące aresztu i wykonanie kary zawiesił na 3 lata.

—

Wiosenne połowy

— polskiej floty rybackiej. —

Z GDYNI donoszą:

Zastanawiający wiosny ustalił całkowicie połowy szprotów na polskich wodach przy brzożach. Obecnie łowi się tylko śledziki, płastugi i łososi, te ostatnie głównie u wybrzeży helskich. Przy połowach łososi rybacy posługują się pławicami, śledziki zaś łowią tuż w pobliżu basenów portu gdyńskiego, tak że władze zmuszone były nawet wydać ostrzeżenie, aby nie zarzucać tak blisko sieci, gdyż przepływające statki łatwo mogą zniszczyć sprzęt rybacki, narażając rybaków na duże straty.

Na Głębi Gdyńskiej łowi się obecnie dorsze i plastugi, tak samo, jak na wodach bałtyckich. Wydajność tych połowów zmniejsza się jednak ostatnio bardzo poważnie, zwłaszcza pod Bornholmem, wobec czego kutry nasze nie będą już tam wyjeżdżały w okresie połówowym.

W ubiegłym tygodniu wyruszyło z Gdyni do swej bazy holenderskiej w Scheveningen 5 ługrów śledziowych „Mewy”.

Wyjazd ługrów ma na celu przygotowanie się do nowej kampanii śledziowej; będą one poddane w stoczniach holenderskich gruntownemu remontowi.

Ługry zabrali z Gdyni 150,000 kg. soli i 5,270 kompletów beczkowych. Częściowy remont pozostałych jeszcze w porcie gdyńskim dziesięciu statków śledziowych dokonany będzie w Gdyni.

Na targu rybnym w Gdyni w porównaniu z rokiem ubiegłym zauważyć się dało zmniejszenie się obrotów rybą morską w okresie postu. Przyczyną spadku spożycia ryb tłumaczone są rozmaicie. Zdaje się jednak, że decydującym momentem jest tu małe popularyzowanie ryb jako taniego artykułu spożywczego dla szerokich warstw społecznych. Podrożenie innych środków spożywczych obciąża tak znacznie budżet rodzin, że nie pozostawia rezerwy na „lüks”, za jaki ciągle uchodzi jeszcze u nas całkiem nie słuszenie zresztą, ryba morska.

—

On tak zawsze mówi...

INCYDENT W CIASNEJ ULICY.

ŁÓDŹ, 29.3. — 18-letni furman Wasilewski Czesław wyjeżdżał na ulicę z ogrodu wielkim, ciężkim wozem, naładowanym ziemią.

W tym ujrzał naprzeciw jadącą bryczkę. Na bryczce siedział, kapitan, powoził szeregowiec.

Miejsca na ulicy było mało, gdyż z dwóch stron ciągnęły się rozkopane z powodu robót kanalizacyjnych doły i chłopak bojąc się zderzenia, zaczął wymachiwać na żołnierza, by się zatrzymał.

Tamten w ten sam sposób zażądał tego od niego.

Kiedy mijali się, Wasilewski rozwiścieczony tym, że musiał się sunąć, krzyknął do żołnierza: „Jedź ty bolszewiku”.

Kapitan Kinel uważając, że furman w tym okrzyku skierowanym do żołnierza

obraził Wojsko Polskie, polecił policjantowi spisać protokół.

Czesław Wasilewski stanął przed Sądem.

Do winy się nie przyznał i przerażony groźbą więzienia, że izami w oczach oświadczył, że nie miał wcale zamiaru znieważania armii polskiej. Powiedział ten wyraz tylko pod adresem furmana. Zresztą do dał myśląc, że to go obroni „ja tak zawsze mówię na tych, którzy mnie rozszuszcza, i „na konia też”.

Świadkowie potwierdzili winę oskarżonego.

Sąd uznał winę Wasilewskiego za uduwnioną i skazał go za popełnienie przestępstwa na 2 tygodnie aresztu. Wykonanie kary zawieszono oskarżonemu na 3 lata.

ZYCIE ZGIERZA

Podnieść Zgierz gospodarczo

Obecnie coraz częściej się słyszy o nowych poczynaniach różnych stowarzyszeń i instytucji zmierzających do podniesienia życia gospodarczego naszego miasta. W tym samym kierunku dąży Zarząd Miejski, który czyni starania w poważniejszych firmach w Zgierzu o zatrudnianie w miarę możliwości tylko zgierzan.

Aby ożywić ogólny zastój Magistrat wydał polecenie właścicielom nieruchomości, by przystąpili do remontów domów i odnawiania elewacji frontowych, przez co nie tylko zwiększy się higiena domostw i wygląd estetyczny miasta, ale znajdzie zatrudnienie znaczna część bezrobotnych.

To są wskazania na najbliższą przyszłość. Odrodzenie całkowite naszego życia gospodarczego wymaga jednak gruntownej reformy, którą mieszkańcy Zgierza muszą na stałe przeprowadzić, jeżeli dobro miasta i jego obywateli, tj. swoje, leży im na sercu. Ponieważ najmniejsza transakcja wpływa na inne operacje i ożywia całość gospodarki, należy zwrócić uwagę, by transakcji takich było zawieranych jak najwięcej. Stanie się to wtedy, jeżeli interesy nasze weźmiemy w swoje

je ręce i załatwiać będziemy na miejscu u siebie. Kupować u siebie w Zgierzu i produkować u siebie w Zgierzu. Wtedy gospodarczo się odrodzimy. Musi ustać ten stały odpływ gotówki do innych miast, gdyż pozbawia nasze życie gospodarcze jakoby krwi, bez której ono zamiera. Obrót w miarę możliwości musi odbywać się wewnątrz miasta, gdyż wtedy kapitał u nas produkuje nowe wartości, należycie z pożytkiem dla miasta procentuje i daje zatrudnienie bezrobotnym. Przez nieopatrzny „eksport” gotówki kurczy się nasz rynek pieniężny, pozbawiamy się taniego, bo miejscowego kredytu, co w sposób fatalny odbija się na gospodarce miejscowej. A może być przecież zupełnie odwrotnie i nasze instytucje: jak Bank Spółdzielczy, Bank Przemysłowo-Zgierski, Bank Spółdzielczy Niemiecki czy miejscowy oddział Komunalnej Kasy Oszczędności, gdzie wkłady mają bezpieczeństwo prawne, czyli państwowe, mogą doskonale i zupełnie całkowicie obsłużyć naszych kupców czy przemysłowców, przy całkowitej pewności i zaufaniu.

Przy zawieraniu naszych transakcji musimy mieć na oku cel ogólny — dobro naszego miasta i w miarę sił i możliwości temu dobru służyć, gdyż ono i tak przecież stanie się naszym udziałem. Możliwość realizacji tych planów istnieje. Nie następuje ona jednak z łatwością.

Przy „jajku wielkanocnym” zgierzanie przewidują swój stosunek do miasta i postanowią wspólnymi siłami Zgierz wzwyż podciągnąć.

WALNE ZGROMADZENIE WŁÓKNIARZY.

W sali Domu Ludowego przy ul. Przejazd 34 odbyło się roczne walne Zgromadzenie Chrzześcijańskiego Zw. Zaw. Robotników Przemysłu Włókienniczego pod przewodnictwem prezesa Zarządu Okręgowego Ch. Z.Z. p. Lucjana Dębczyńskiego.

Po sprawozdaniach z działalności, wywiązała się ożywiona dyskusja zakończona udzieleniem Zarządowi absolutorium. Następnie wybrano władze Związku w składzie następującym: prezes Feliks Kierzkowski, wiceprezes Stanisław Pietrzak, sekretarz Józef Paciorek, skarbnik Mikołaj Zdzienicki, chorąży Władysław Kwiatkowski, członkowie Zarządu: Władysław Karbowski i Aleksy Kulesza. Komisja Rewizyjna pp.: Lucjan Dębczyński, Adam Cyrański i Walenty Krawczyk.

Po dokonanych wyborach prezes Zarządu Okręgowego Ch. Z.Z. p. Dębczyński wygłosił referat o projektowanych ustawach w dziedzinie ustawodawstwa socjalnego i o ogólnej sytuacji gospodarczo — społecznej w kraju.

Czy jesteś członkiem L.O.P.P.?



„PIXIN” daje obfitą i trwałą pianę oraz ułatwia golenie wszędzie do nabycia

Letnie wycieczki morskie - r. 1937

na „Batory”, „Piłsudski”, „Polonia”, „Kościszko”.

Zapisy i informacje:

Wagons-Lits/Cook,

Piotrkowska 68, tel. 170-70

„TYDZIEŃ POMORZA”.

Odbyło się w sali konferencyjnej Urzędu Wojewódzkiego w Łodzi zebranie organizacyjne Wojewódzkiego Komitetu Tygodnia Polskiego Związku Zachodniego, który poświęcony w roku bieżącym propagandzie Pomorza, trwać będzie od 31 marca do 6 kwietnia. Protektorat nad akcją zbiorową propagandową na terenie województwa łódzkiego raczył łaskawie objąć wojewoda Aleksander Hauke-Nowak.

Zebranie zajął w imieniu wojewody nacz. inż. Józef Jellinek, zapraszając na przewodniczącego obrad prezydenta m. Łodzi, Mikołaja Godlewskiego. Po referacie delegata zarządu głównego Polskiego Związku Zachodniego, dra Cezarego Sulczewskiego, w dyskusji zabrał głos wiceprezydent m. Łodzi, Antoni Pająk, podkreślając wybitne znaczenie Pomorza w życiu gospodarczym i politycznym państwa, jako bramy wypadowej na szeroki świat. Skład prezydium komitetu wykonawczego został ustalony jak następuje: przewodniczącym został prezydent m. Łodzi M. Godlewski, wiceprzewodniczącym — wiceprezydent m. Łodzi Antoni Pająk, skarbnik — dyr. B. Jedrzycki, sekretarz — Bolesław Mrówczyński oraz członkowie: pp. gen. Władysław Langner, nacz. inż. J. Jellinek, starosta d. H. Mostowski, prezes mgr. B. Podrygalski, prezes dyr. J. Pogonowski. Na członków komisji rewizyjnej zaproszone: pp. E. Frąckiewicz, prokurator E. Orlikowski.

Dla przeprowadzenia całokształtu prac, związanych z organizacją „Tygodnia”, wyłoniono poszczególne sekcje.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Lato w Nohant.
Teatr Polski (Cegielniana 27) — Raz się tylko żyje.
Teatr Popularny (Ogrodowa 18) — Profesja pani Warren.
Teatr w sali Geyera — Rewia „Ostrożnie... gazik, panie Kizak!”
Adria — 30 karatów szczęścia.
Casino — Piętro wyżej.
Corso — San Francisco.
Europa — Niezwykły Bułalo Bill.
Grand-Kino — 80 amerykańska awantura.
Ikar — Furia.
Mimoza — Anthony Adverse.
Miraż — Bolek i Lolek.
Metro — 30 karatów szczęścia.
Palace — Moskwa — Szanghaj.
Przedwiośnie — Barbara Radziwiłłówna.
Rialto — Dyplomatyczna żona.
Rakietka — Papa się żeni.
Stylowy — W blasku słońca.
Ton — Zapomniana symfonia dot.
Zachęta — „Trędowata”.

WYSTAWY.

Wystawa tkanin ludowych włocławskich i nowogrodzkich w Muzeum Etnograficznym przy ul. Piotrkowskiej 104.
Wystawa obrazów A. G. Gutai — Plac Kowalczyk 106.
Instytut Propagandy Sztuki — otwarty codziennie od 9-7.
dwa wystawy drzeworytów

Jutro zjemy na obiad

Kapuśniak na szynce, pieczeń cielęcą z kaszką krakowską, kruchy placek.

WINSZUJEMY.

Jutro Eustajuszowi.
Wschód słońca 5.27
Zachód — 18.11.
Długość dnia 12.43.
Przybyło — 4.44.
Tydzień 14.

Z MIEJSKICH BIBLIOTEK I MUZEÓW.

Miejska Biblioteka Publiczna (ul. Andrzeja 14) otwarta dla publiczności codziennie przez niedziel i święta od 9.10 do 21, w soboty od 9.10 do 19; Miejska Czytelnia Pism i Wypożyczalnia Książek dla dorosłych (ul. Rokicińska 1) otwarta dla publiczności codziennie, przez soboty, niedziele i święta, od 9.10 do 21; Miejskie Muzeum Przyrodnicze, Pedagogiczne (Park Sienkiewicza). Działy: zoologiczny, botaniczny, mineralogiczny i ochrony przyrody — otwarte dla publiczności we wtorki, czwartki i soboty od 9.15 do 18, w niedziele od 9.10 do 14; Miejskie Muzeum Etnograficzne (ul. Piotrkowska 104). Dział etnograficzny i prehistoryczny otwarte dla publiczności w środy, piątki, soboty i niedziele w godzinach od 10 do 16; Miejskie Muzeum Historii i Sztuki im. J. i K. Bartoszewiczów (Plac Wolności 1). Działy: Sztuka 19-go wieku i międzynarodowa sztuka nowoczesna otwarte dla publiczności w środy, soboty i niedziele w godzinach od 10 do 15.

Telefony

Pogotowie Miejskie 102-90.
Pogotowie Czerwonego Krzyża 102-40
Ubezpieczalnia 197-65
Straż Pożarna tel. 3.

Polskie Biuro Podróży „ORBIS” Łódź, Piotrkowska 65/116
Telefony 101-20, 266-50.

Samolotem do Ziemi Świętej od zł. 780

Tanie przejazdy do Francji, Belgii i Anglii
wyjazdy w każdą środę i sobotę.

Wycieczki morskie polskimi statkami do:

Londynu, Amsterdamu, Kopenhagi, Sztokholmu, Aten, Konstantynopola, Oslo i na Fjodry Norwegii.



Idealny środek do czyszczenia platerów
♦♦♦ i luster ♦♦♦
wszędzie do nabycia.



Przez noc-delikatne ręce
cytoderma
Wyrób firmy HUGO GUTTEL
Piotrkowska 146, Napółkowskiego 65
Rzgowska 67, 11-go Listopada 74

za treść ogłoszeń
redakcja nie odpowiada

Dr med.
GUSTAW KOHN
Specjalista akuszer-ginekolog
diatermja
ul. Piłsudskiego 51, tel. 170-03,
przyjmuje od 8-10 i od 4-8 w.

Doktor **L. BERMAN**
POWROCIE
Specjalista chorób wenerycznych
skórnych i seksualnych
Cegielniana 15.
telefon 149-07
od 8-11 rano i od 4-8 wiecz.
niedz. i święta od 9-11 w poł.

Dr med.
H. LUBICZ
Spec. chor. skórnych wenerycznych i seksualnych
przeprawił się na ul. Piłsudskiego 69
(Narutowicza 14)
tel. 141-32
Przyjmuje od godz. 8-10, 12-2 i 5-8 w.
w niedzielę i święta od 9 do 11 rano.

Poradnia Wenerologiczna
Piotrkowska 45, tel. 147-44
lec. chor. wenerycznych, skórnych
i seksualnych.
objęty i dzieci przyjm. kobieta-lekar.
czynna od 8 rano do 8 wiecz.
PORADA 3 ZŁ.

DR MED.
A. MILKE
Specjalista chorób serca, krwi i płuc
Godz. przyjęć 5-7.
Wólczanaka 62, tel. 242-99
powrócił

Dr **FELDMAN**
akuszer-ginekolog
Kilińskiego 113 (róg Nawrot)
tel. 155-77
od 3 — 6 w lecznicy Zgierska 24.

Dr med.
H. ROZANER
Specjalista chorób wenerycznych, skór.
nych i seksualnych.
Narutowicza 9, fr. II piętro
Tel. 128-98 przyjmuje od 9-1 i od 6-9 wiecz.

Dr med.
NIEWIAŹSKI
Spec. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych
ANDRZEJA 5, telefon 159-40
przyjmuje od 8-11 rano i od 5-9 wiecz.
w niedzielę i święta od 9-13 pp.

Przychodnia Wenerologiczna
leczenie chor. wenerycznych
i skórnych
ZAWADZKA 1, telef. 122-73
czynna od 8 r. do 9 wiecz. **Porada 3 zł.**
Dla pań oddzielna poczekalnia.

Dr med.
S. KANTOR
Spec. chorób skórnych i wenerycznych
Piotrkowska 90
tel. 129-45
przyjmuje od 8 — 2 i od 6 — 9 wiecz.
w niedzielę i święta od 8 — 2 po poł.

Dr **E. EKKERT**
choroby weneryczne i skórne
przeprawił się na ul.
Pierackiego 5 (Ewangelicka)
przyjmuje od 12.30 — 1.30 i 5 — 8 wieczór

Dr med. **NITECKI**
choroby skórne, weneryczne
i moczopiętne.
WZNOWIŁ PRZYJĘCIA
NAWROT 32, front, I piętro — Tel. 213-18
przyjmuje od 8-9.30 r. i od 5.30-9 w
w niedzielę i święta od 9 do 12 w poł.

LECZNICA CHOROBU OCZU
ze stałymi lekami
DOKTORA
DONCHINA
ul. Piotrkowska Nr 90,
tel. 221-72.
(Wzrost) ale chor. wywołanych przeby
wale w (leczeniu) (operacje) i (także) przy
chodzących — — — — —

Najpiękniejsza dekoracja miasta. ZIELONE DOMY. ROŚLINY PNĄCE NIE UTRZYMUJĄ WILGOCI.

Jakże ciemno i ponuro wyglądają szare, zadymione domy i mury w naszych miastach. Mówimy często, że za mało jest kwiatów i zieleni w Łodzi. Nie zdajemy sobie jednak sprawy z tego, że sami możemy również przyczynić się do podniesienia stanu zieleni, a tym samym wyglądu estetycznego naszego miasta, obsadzając domy mieszkalne i mury roślinami pnącymi, które tak wdzięcznie umiemy otulić zielenią nawet najbardziej surowe budynki.

Czas byłby również wykorzystać fałszywe przekonanie, że rośliny pnące utrzymują wilgoć w murach mieszkalnych. Jest wprost przeciwnie — roślina wspinając się na kilka metrów w górę wykonuje tak wielką pracę, że zużywa wszelką wilgoć i wodę znajdującą się w pobliżu, osuszając teren i równocześnie mury budynku.

Mamy kilka gatunków pnących, m. in. wino samopnące (Vitis Veithei); jest to roślina, która przy pomocy ssawek czepia się nawet po całkiem gładkiej ścianie nie potrzebując żadnych podpór. Poza tym liście w lecie zielone, pokrywają całą ścianę wzorzystym kobiercem, który w jesieni mieni się całą gamą barw złoto-brunatnej czerwieni.

Wino to sadzić należy na stronie południowej i wschodniej.

Drugim również samopnącym winem jest Ampelopsis — Engelmani o liściach dionizym, tak samo.

b. ładnie barwiącym się w jesieni; tą odmianę sadzić można na stronie północnej i zachodniej. Ponieważ oba te gatunki wyrastają do kilku a nieraz kilkunastu metrów w górę — oprócz dostatecznej ilości wody muszą mieć odpowiednią ilość pokarmu. Zanim więc przystąpimy do sadzenia tych roślin, trzeba im odpowiednio przygotować ziemię. Wzdłuż muru, gdzie mają być sadzone pnące, wykopujemy rów 1 m szerokości na głębokość 80 cm. wybieramy ziemię niezbyt żyzną — często zanieczyszczoną z różnymi odpadkami

od budowlanej, zastępując ją żyzną ogrodową z domieszką przegniłego nawozu, lub ziemi kompostowej w górnej części. Po nasypaniu zalewamy ten rów wodą i dopiero, gdy ziemia usiądzie po kilku, kilkunastu dniach przystępujemy do sadzenia. Rośliny pnące sadzimy w odległości 50 cm. od muru lekko skośnie do budynku, na razie w pierwszym miesiącu nie przywiązujemy pędów, gdyż ziemia w dalszym ciągu opada, a roślina musi się zakorzenić. Dopiero, gdy zauważymy przyrost — ustawiamy skośnie do muru drabinki, w kształcie wachlarza, po których rośliny dostają się na mur, a potem przy pomocy ssawek już samodzielnie torują sobie drogę, tkając niczym na kanwie prześliczny wzór z barwnych liści.

Oba te gatunki u nas zimują, nie zaskodzą jednak na zimę poszczególne egzemplarze okopować i przykryć gałązkami świerka, lub jodły przynajmniej na 50 cm. od ziemi. Oba gatunki dadzą się mnożyć z sadzonek (ciężkich pędów dług. 15 cm.), lecz tak mierzono rosną słabo, nie wychodzą wysoko — szczepione natomiast na zwykłym winie dzikim (Ampelopsis quinquefolia), sięgają już w ciągu 2, 3 lat na 10 mtr. i te zwykle hodujemy.

Oprócz wyżej wymienionych pnących, mamy jeszcze inne np. Clematis, dekoracyjny krzew pnący; ma on tę przewagę nad poprzednimi, że obsypuje się całą masą kwiatów, począwszy od czerwca. Na zimę wymaga przykrycia; sadzić najlepiej na stronie wschodniej lub zachodniej. Od mian podwórka mamy kilka, w tym wielokwiatowe: 1) Durand — niebieskie, 2) Gipsy Queen — ciemnoniebieskie, 3) Mevr Le Coultre — białe, 4) Ville de Yon — czerwone. Clematis wymaga jednak listewek, po których mógłby się pięć; nadaje się najbardziej do obsadzenia wejść, werand i tarasów.

Trzecim b. ładnym krzewem jest Glycyna sinensis o ślicznych długich pachnących kwiatach, zawieszających się w nie-

bieskawo — fioletowych gronach. Kwitnie w maju i czerwcu, jest to jednak pnąc krzewów południowych, delikatny, wymaga więc całkowitego przykrycia na zimę. Sadzić go można tylko na stronie południowej, glebę lubi żyzną i ciepłą.

Ładnym również krzewem pnącym jest Lonicera Caprifolium — przewiercień — dochodzi do dwóch metrów wysokości, kwitnie w maju, czerwcu, kwiaty jasnożółte o silnym zapachu. Nadaje się do okrycia altan, ścian i murów, jest niewybredna na glebę.

Dalej następnym ładnym krzewem, bardzo szybko rosnącym jest Polygonum Aubertii — rdest — który w ciągu jednego roku wyrasta do 4 metrów, kwitnie białą i wygląda jak gdyby był obsypany pianą.

Aristolochia Sipho — kokornik — krzew o olbrzymich liściach sercowatych, położonych dachówkowato, rośnie dobrze w słońcu i cieniu, nadaje się do obsadzenia murów, altan i tp.

Nie potrzeba zaznaczać, że do najpiękniejszych krzewów pnących należą również

róże pnące:

białe, różowe, czerwone, puste i pełne, jak Belle, de Baltimore, Tausendschön, Excel-sia Hiavatha i tp. Róże pnące okrywają ściany pięknym pachnącym żywym kwieciami, tak, że z daleka już cieszą oko swym widokiem.

Wymagają odpowiedniego rusztowania, na którym rozpina się pędy, sadzimy je na stronie południowo-wschodniej lub pół-zachodniej. Ziemia pod róże musi być piaszczysto-gliniasta z domieszką próchnicy i wapna. W czasie wegetacji dobrze zasilać je rozcieńczonym przefermentowanym krowieństwem. Na zimę pędy róż zdejmuujemy, obsypujemy czystym piaskiem, narzucając nań gałązki jedliny i świerku.

Wszystkie pnące sadzić możemy wiosną, lub wczesną jesienią, aby zdążyły się zakorzenić przed zimą.

Tam, gdzie żadne pnące rosnąć nie będzie, a więc w miejscach silnie zacienionych i od strony północnej, możemy posadzić bluszcz wieczny zielony — Hedera relis.

Tyle było by uwag o obsadzeniu domów, murów, wejść, werand i tp. roślinami pnącymi.

M. P.

W Meksyku.



Kontrola biletów.

Rewia kostiumów plażowych z okresu 50-u lat.



W miejscowości Longbeach w Kalifornii zorganizowano z inicjatywy gości kąpielowych oryginalną rewie mody, dającą przegląd wszystkich kostiumów kąpielowych od roku 1887 do roku 1937, a więc z okresu 50-letniego. Na zdjęciu — oryginalna rewia mody kąpielowej.

JEAN LONGCHAMPS.

PRZYSIEGA.

Ubiegłej soboty znalazłem się na cmentarzu Montmartre.

Dziwny odgłos, jak by poszum skrzydeł, zwrócił moją uwagę.

Spojrzałem w boczną aleję i ujrzałem wytworną młodą damę w żałobie, wachlującą niezmordowanie dużym czarnym wachluszem ze strusich piór świeżą mgiełkę.

Była młoda i bardzo piękna, złociste włosy odcinały się prześlicznie od mrocznej czerni stroju, a spływający na ramiona welon dodawał postaci dziwnego majestatu.

Opodal stała skromnie ubrana jej towarzysząca, prawdopodobnie pokojówka.

Pomimo, iż nauczyłem się niczego się nie dziwić, nieoczekiwana scena sprawiła mi w takie zdumienie, że niepomny obojętności form, skłoniłem się z należytym szacunkiem i zapytałem:

— Czy zechce mnie pani łaskawie objawić jaki powód skłania panią do wachlowania grobu? Błagam o przebaczenie, że to, iż ośmieliłem się być tak niedyskretny i obcesowy, ale, jako filozof, zwykłem szukać wytłumaczenia otaczających mnie zjawisk, a zachowanie pani jest tak niezwykle...

Młoda dama spojrzała na mnie, obla-

ła się rumieńcem i bez słowa odpowiedzi poruszała dalej miarowo wachlarzem jeszcze prędzej, niż przed tym.

Pogardliwe zbycie mnie niczym nie zadziwiło mnie wcale, właściwie byłem na nie przygotowany, ale milczenie pięknej pani jeszcze bardziej podnieciło moją ciekawość.

Próbowałem więc nalegać:

— Proszę, niech mi pani odpowie. Tak bardzo pragnąłbym się dowiedzieć...

Tym razem nieznajoma, nie przerywając ani na chwilę swej czynności, wciąż bez jednego słowa, odwróciła się do mnie tyłem.

Miałem już zrezygnować z odgadnięcia dręczącej mnie zagadki, gdy oczy moje spotkały się z utkwionym we mnie jak gdyby nieco drwiącym wzrokiem pokojówki.

Od niechcenia wyjąłem z portfelu banknot pięćdziesięciofrankowy i upewniwszy się, że go widzi poróżniewawczo na nią popatrzałem i wolnym krokiem zacząłem iść w stronę wyjścia.

Nie zawiódłem się w przewidywaniach. W chwilę potem pokojówka mnie dogoniła.

— Widzę, że bardzo panu zależy na tym, by się dowiedzieć, dlaczego pani moja, baronowa de Bellerive, tak wachluje grób. Przybiegłem więc, pod pozorem, że idę uprzedzić szofera, iż wracamy.

Wsunąłem jej w rękę banknot.

— Pani owdowiata — mówiła śpiesznie — przed dwoma tygodniami. Mąż jej był, jak panu z pewnością wiadomo, członkiem Akademii. Pomimo ogromnej różnicy wieku, pani była wzorową żoną i przez całe długie miesiące nie odstąpiła od tożsamości chorego. Spędzała przy nim wszystkie noce, okazując mu najgłębsze przywiązanie i gorącą miłość.

To też, gdy pan baron poczuł bliski swój koniec, ujął panią za rękę i powiedział:

— Po co tak rozpaczasz moja droga? Jesteś młoda i piękna. Życie gotuje ci jeszcze wiele miłych chwil, a czas jest: wielkim lekarzem. Wkrótce o mnie zapomnisz.

Pani zaprzeczyła z oburzeniem. Ból jej nigdy się nie zagoi. Pójdzie za mężem do grobu.

— Nie składaj mi takiej przysięgi, najdroższa. Będziesz żyła jeszcze długie lata i będziesz szczęśliwa.

— W każdym razie nie będę nigdy żoną innego. Pozwól mi przysiąc, że nie wyjdę powtórnie za mąż.

— I na to zgodzić się nie mogę — mówił starzec z wielkim smutkiem. — Czy wiadomo, co gotuje ci przyszłość? Czy możesz się wiać doznoga obietnicą?

— Więć, niech mi wolno będzie się za-

Kościół — poświęcony komunikacji.



W żadnej innej świątyni świata nie można ujrzyć tak oryginalnych obrazów, jak w kościele św. Krzysztofa w Paryżu, poświęconym komunikacji. Pomiędzy żebarami kościoła widzimy postać św. Krzysztofa, do którego o opiekę wnoszą modły kierowcy samochodów, cykliści, marynarze, kolejarze i lotnicy.

Wykazy statystyczne winny odgrywać rolę sygnalizatora PODSTAWA AKCJI ZAPOBIEGAWCZEJ.

Około 50 milionów, wpłacanych corocznie instytucji ubezpieczeniowej przez przemysł i rolnictwo na ubezpieczenie od wypadków zatrudnionych pracowników, poświadczają wystarczające dyspozycje finansowe, aby przy ich pomocy można było skłonić zakłady wytwórcze do przestrzegania przepisów bezpieczeństwa i higieny pracy, o ile same nie uznają, że jest to jednym z naczelnych postulatów organizacji produkcji, jak również nakazem płynącym z poczucia obowiązku czysto ludzkiego. Stwierdziliśmy wszakże, iż racjonalne prowadzenie akcji bezpieczeństwa i higieny pracy może jeszcze długo nie znalazło by szerokiego zrozumienia, gdyby instytucja ubezpieczeniowa nie wykroczyła na drogę stosowania metod, przyjętych zresztą i w innych krajach, tworzenia bodźca do poważniejszego zająć się tym zagadnieniem i nie wprowadziła czynników gry składek, różniczkowanej w zależności od stopnia bezpieczeństwa danego zakładu przemysłowego.

Podobnymi względami kierowano się i w Stanach Zjednoczonych, gdy po wprowadzeniu obowiązku odszkodowania robotników, t. zw. „work compensation law”, obciążającego całkowicie pracodawców, towarzystwa ubezpieczeniowe, działające zresztą we własnym interesie — możliwe ograniczenia liczby ciężkości wypadków, a tym samym zmniejszenia sum wypłacanych odszkodowań — zaczęły udzielać

daleko idącym ulg przedsiębiorstwom, które wprowadziły u siebie odpowiednie zabezpieczenia, zorganizowały kontrolę wypadków oraz wykazały się zmniejszeniem wypadkowości w ciągu określonej ilości lat. Oszczędności na samych składkach, nie licząc korzyści, wynikających ze racjonalizowania produkcji, zachęciły przedsiębiorców do tworzenia wydziałów bezpieczeństwa i wprowadzenia udoskonalenia ochronnych. Oszczędności z tego tytułu, naprzekiad w przemyśle stalowym, wyniosły w ciągu ostatnich pięciu lat około 5 miliardów dolarów. Dodamy dla orientacji, że opłaty ubezpieczeniowe oblicza się według trojakiiego rodzaju stawek: „base rate” stanowi stawkę podstawową, „schedule

adjustment” dostosowuje jej wysokość do stopnia niebezpieczeństwa w danym przemyśle i „experience adjustment” wpływa na zmniejszenie wymiaru, zależnie od wyników obserwacji prowadzonej w danym zakładzie w okresie 3—5 lat.

Podobnie i u nas ustawa z dn. 28 marca 1933 r. o ubezpieczeniach społecznych stwarza podstawę do obniżania lub podwyższania wymiaru składek w zależności od warunków bezpieczeństwa i higieny w zakładzie pracy.

Nie na drodze przymusu, ani nakazu, lecz wykazanie istotnych korzyści z wprowadzenia racjonalnych metod bezpieczeństwa i higieny stwarza się sprzyjające warunki dla rozwoju akcji w zakładach pracy, zachęca się do niej całe grupy wytwórcze.

Pociągnięto to za sobą konieczność prowadzenia szczegółowej analizy wypadków pod względem ich przyczyn i częstotliwości. Analiza ta, oparta o możliwości ścisłej statystyki, musi być prowadzona przez instytucję ubezpieczeniową i równolegle przez zainteresowane zakłady pracy, a to w celu przyspieszenia wyników obserwacji i jednocześnie realizowania korzyści materialnych za dokonane wysiłki. Statystyka powinna odgrywać rolę sygnalizatora, rolę tę musi spełniać szybko i zrozumiale, w przeciwnym bowiem razie staje się zestawieniem suchych cyfr, na zbieranie których marnuje się czas i pieniądze. Statystyka prowadzona przez instytucję ubezpieczeniową i kontrolowana przez zewnętrzne dane zbierane przez same zakłady pracy — musi operować pewnymi całościami zjawisk, nie rozbić wypadków na dwie liczby przyczyn, a ograniczając się do ujmowania ich w odrębne grupy opowiadające podziałowi, według którego materiał opracowywany jest przez przedsiębiorstwa.

Stosując podobną metodę, można bez trudu stworzyć racjonalne podstawy do kontroli co najmniej 65—70 proc. wypadków, a tym samym do odpowiedniej polityki składek, która może doprowadzić do szybkiego zmniejszenia liczby wypadków i obciążeni, wynikających z tego tytułu dla życia gospodarczego.

możność. Potem wyznał, że od dawna skłaniał się do życia w samotności, że bez niej życie właściwie nie ma dla niego wartości i że woli z nią skończyć.

Był tak wymowny, tak czuły i tak przekonujący, gdy przeszedł na trzeci rzędy temat zmarnowanej młodości niepożyczonej wdowy, że ta ani się spozostregła, że chętny daje posłuch przesuwającym jej wyobraźnię możliwościom rozpoczecia — oczywiście z panem Goderoy — nowego, lepszych dni.

Sekretarz, chcąc by tęsknota dokonała pomyślnie rozpoczętego dzieła, oznajmił jej, że Bellerive, że musi na kilka dni opuścić Paryż.

I oto dlaczego pani, korzystając z jej nieobecności usiłuje wysuszyć ziemię i mogile pana barona. Pan Goderoy niedługo wróci, a pani za nic nie chciałaby zmać przyrzeczenia, danego mężowi...

To powiedziawszy, pokojówka szybko się oddaliła.

A ja, zamyślony nad zmiennością ludzkiego serca, przysłuchiwałem się z uczuciem nieprzypartej melancholii dochodzącemu mnie z wiatrem szelestowi piór, którymi niecierpliwa baronowa powiewała tuż nad grobem ukochanego, nie zapomniałem małżonka.

Tum. Kw.